GŁOS WIELKOPOLSKI

Muzyczny thriller. Recenzja z musicalu "Jekyll & Hyde" w poznańskim Teatrze Muzycznym

Data dodania: 2014-10-13 10:41:13 Ostatnia aktualizacja: 2014-10-13 10:41:13

Stefan Drajewski

Doktor Jekyll w momencie, kiedy nie dostaje zgody na eksperyment medyczny z chorymi psychicznie, podejmuje decyzję, że podda się temu sam i śpiewa najbardziej znaną piosenkę z musicalu „This is the moment". Po premierze, chciałoby się powiedzieć: to jest ten moment, kiedy zaczyna się pisać nowa historia Teatru Muzycznego w Poznaniu.

Musical „Jekyll & Hyde" nie jest najbardziej popularnym musicalem wszech czasów. Publiczność nie wychodzi z teatru i nie nuci pod nosem przeboju, chociaż od pięknych piosenek aż się roi w nim. Trudno się dziwić, wszak Frank Wildhorn, kompozytor amerykański, był przez lata „dostawcą" przebojów popowych. I sięgając po romantyczną nowelę Roberta Louisa Stevensona „Doktor Jekyll i pan Hyde" świadomie zdecydował się na muzyczny eklektyzm, ale potraktował go twórczo. Muzyka nie ilustruje opowieści, natomiast znakomicie charakteryzuje postaci, różnicuje klimat i nastrój w zależności od miejsca akcji. Musical odbiega dość znacznie od literackiego pierwowzoru. Poznajemy najpierw doktora Jekylla jako kulturalnego lekarza naukowca, który chce pomóc swoim chorym. Kiedy rada nadzorcza szpitala nie pozwala mu na eksperyment, sam się jemu poddaje i zamienia w bestię. Libreciści poszli dalej zmieniając wymowę dzieła. Hyde morduje najpierw tylko członków rady nadzorczej, w odwecie za ich hipokryzję. By nie zdradzać wszystkiego, wszak to thriller, powiem tylko, że trup ściele się gęsto. Kto wątpił, że w człowieku mogą współistnieć dwie natury: ta zła, i ta dobra, po obejrzeniu musicalu zmieni swoje zdanie. Zasługa to w dużej mierze Janusza Krucińskiego, odtwórcy tytułowych ról. Jego subtelny głos, delikatny, czuły (Jekyll) w ułamku sekundy staje się drapieżny, mocny i ciemny, momentami rockowy (Hyde). Wraz z głosem zmienia się postaciowo. Wystarczy, że ściągnie gumkę i rozpuści włosy, założy długi płaszcz i staje się natychmiast kimś zupełnie innym. Kruciński jest postacią charyzmatyczną (czasami chciałbym, aby zapanował nad zbytecznym patosem, zwłaszcza kiedy śpiewa szeroką frazą), wierzą mu partnerzy sceniczni i publiczność

GŁOS WIELKOPOLSKI

zarówno wtedy, kiedy jest Jekyllem i kiedy jest Hydem. „Jekyll & Hyde" to musical męski. Oprócz tytułowych postaci istotną rolę odgrywa John, prawnik a zarazem przyjaciel Jekylla (Grzegorz Pierczyński) i cała galeria panów (bardzo dobrą postać stworzył Wiesław Paprzycki jako ojciec Emmy). W odróżnieniu od mrocznej noweli Stevensona, twórcy musicalu rozwinęli twórczo – zgodnie z poetyką gatunku – wątek melodramatyczny: Jekyll & Hyde – Emma i Lucy. Emma jest subtelna, poetycka, niczym muza. Lucy dla odmiany pozostaje bliżej życia. Obie kochają, obie tęsknią i – co najważniejsze w musicalu – ślicznie śpiewają. Marta Wiejak (Lucy) i Edyta Krzemień (Emma) zostały idealnie zestrojone głosowo z charakterem swoich bohaterek. W sobotę śpiewały zjawiskowo. Oprócz wokalistów gwiazdą wieczoru była orkiestra Teatru Muzycznego pod batutą Piotra Deptucha. Musicalowe brzmienie, szlachetność frazowania, świetny rytm i puls, lekkość... To na pewno nie jest musical z happy endem. To bez wątpienia mocny thriller, choć pożeniony z melodramatem. Teatr Muzyczny: „Jekyll & Hyde" muzyka Franka Wildhorna, kierownictwo muzyczne Piotr Deptuch, reżyseria Sebastian Gonciarz, scenografia Mariusz Napierała, kostiumy Agata Uchman, choreografia Paulina Andrzejewska, II premiera 11 października 2014 r.

Czytaj więcej: http://www.gloswielkopolski.pl/artykul/3607081,id.html